Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1903. Nr. 10.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

✣

NARCYZ SIKORSKI

„Związek chłopski“ poniósł tymi dniami niepowetowaną stratę. Założyciel jego i współpracownik wieloletni Narcyz Sikorski zmarł 19. marca b. r. w Tarnowie, zaopatrzony św. Sakramentami.

Zmarły był synem chłopa z Jelny, wioski powiatu Sandeckiego i pochodzeniu swojemu chłopskiemu pozostał wiernym aż do śmierci. Kochał lud wiejski, dla tego ludu żył i pracował, dla tego ludu potem życie swoje położył w ofierze. Posiadał wysokie szkoły skończone, mógł sobie zatem obrać zawód wygodny, przynoszący zaszczyty i wielkie dochody. Nie — on sobie obrał najniewdzięczniejszy i najbardziej sponiewierany zawód weterynarski, byle tylko ludowi wiejskiemu, który kochał nad życie, przyjść z należytą pomocą. Wiedział, że lud ten cierpi najwięcej z powodu uciążliwości weterynaryjno-policyjnych — postanowił więc jako weterynarz sumienny i uczciwy w samo serce im ugodzić. Wypowiedział im też walkę na całej linii, krytykując dotychczasowe zarządzenia weterynaryjne w rozmaitych artykułach naukowych. Pragnął te uciążliwości jeźli już nie całkiem usunąć, to przynajmniej je w znacznej mierze ograniczyć. Niestety stało się przeciwnie: co miał on uciążliwości zniszczyć — to zniszczyły go uciążliwości same. Zaziębił się na jednej z komisyi w czasie pomoru świń w Tarnowskiem, zachorował następnie bardzo ciężko i umarł dosyć za wcześnie, bo zaledwie w 49. roku życia.

Do samej śmierci tęsknił bardzo za wsią i lubiał, jak go w chorobie tylko wiejscy ludzie odwiedzali. Siostry jego i krewni prawie ciągle siedzieli przy nim, a on rad słuchał ich rozmowy przypominającej mu pierwsze lata jego młodociane spędzone na wsi. Biedny wzdychał ciągle: „Żebym się tylko mógł doczekać wiosny, a dostał się na wieś do Jelny! Żebym mógł napić się czystej wody chłopskiej i odetchnąć przynajmniej raz wiejskiem powietrzem, a z pewnościąbym wyzdrowiał napowrót! Och żebym się mógł doczekać jeszcze, żeby mię wiejskie słonko ogrzało, a na pewne odzyskałbym zdrowie!“ — Niestety nie doczekał się ani wiosny, ani chłopskiej wody źródlanej wśród majowej zieleni, ani wiejskiego powietrza, ani wiejskiego słonka uzdrawiającego...

Umarł mąż wielki i niepospolitych zdolności, kochający bardziej swoje pochodzenie chłopskie, aniżeli wszelkie zaszczyty i tytuły szlacheckie. Charakter rzadki w naszych czasach, niezawisły, czysty jak łza, niesplamiony najmniejszą skazą. Skrzętny, pracowity i skory do poświęceń dla drugich. Pracował cicho i nie lubił rozgłosu, a mimo to był jedną z najgłówniejszych sprężyn ruchu ludowego w Galicyi. Jemu zawdzięcza powstanie swoje „Stronnictwo chłopskie", „Związek chłopski" i „Towarzystwo Zakładu bł. Kunegundy" dla kształcenia dziewcząt wiejskich na dzielne gospodynie wiejskie. Oprócz tego był bardzo czynnym sekretarzem w „Towarzystwie Kółek rolniczych", „Towarzystwie Oświaty ludowej" i wielu, wielu innych Towarzystwach mających na celu podniesienie oświaty i dobrobytu ludu wiejskiego. A komu nie jest znana jego praca w Towarzystwach naukowych: ludoznawczem, weterynarskiem, a nawet literackiem i to w sprawach przeważnie ludowych?! Niema pola, na któremby ś. p. Sikorski nie zajaśniał jako dzielny szermierz i obrońca ludu, jego praw i tradycyi chłopskich.

Główną jego pracą była jego czynność w „Związku chłopskim", który zasilał przez długi czas swojemi artykułami przeważnie treści politycznej. Artykuły te były pisane krótko a zwięźle i odznaczały się nieubłaganą logiką. Opatrzone były zaś jędrnymi i trafnie dobranymi tytułami, mającymi na celu szybkie oryentowanie się czytelnika i wywołanie napiętej uwagi. „Baczność chłopy!" „Dziwno nam!" „Dalej chłopy do roboty!" „Chłopy, nie spać ino się ruszać!" — oto kilka przykładów jego artykułów w „Związku". Był on twórcą stylu gazeciarskiego ludowego, używanego potem przez innych z wielkiem powodzeniem.

W polityce należał zawsze do ludzi umiarkowanych i zajmował zawsze miejsce środkowe, ugodowe. Był do śmierci zwolennikiem „Unii ludowej", która też była jego dziełem i dla ludu okazała się wielce korzystną.

Oprócz „Związku chłopskiego" zasilał swojemi artykułami bądźto treści politycznej, bądź ekonomicznej, bądź wreszcie naukowej następujące dzienniki i czasopisma peryodyczne: „Dziennik Polski", „Słowo Polskie", „Gazetę Narodową", „Pogoń", „Głos rolniczy", „Przegląd weterynarski", „Przewodnik Kółek rolniczych", „Wisłę" i „Lud".

Z licznych jego rozpraw naukowych zasługuje na szczególną uwagę etnograficzna rozprawa p. t. *„O nazwach chłopskich rodowych w powiecie tarnowskim"*, którą Nieboszczyk sam odczytał na III. zjeździe historyków polskich w Krakowie. Ta rozprawa drukowana potem w „Pamiętniku" zjazdu i we „Wiśle", obudziła w świecie naukowym głębokie zainteresowanie się tą sprawą i zmarłemu autorowi przysporzyła wiele uznania i sławy.

Zwłoki ś. p. Sikorskiego przewiezione zostały na życzenie jego żony, która go bardzo kochała, do Lwowa, a następnie pochowane w jej grobie familijnym. On sam gdyby był pozostawił po sobie jakie rozporządzenie, życzyłby sobie był zapewne być pochowanym na wiejskim cmentarzu obok braci chłopów.

Na trumnie Nieboszczyka złożono wiele wieńców od rozmaitych osób i korporacyi, a ponad wszystkimi górował wspaniały wieniec *od braci chłopów i ich „Związku": „Protektorowi swemu najukochańszemu „Związek chłopski"*.

* *
*

Z licznych pism, listów i telegramów kondolencyjnych nadeszłych na ręce familii, świadczących o wielkiej sympatyi i miłości, jaką się Nieboszczyk wogóle

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał
ŁUCYAN TATOMIR.

(Ciąg dalszy).

b) W bitwie pod Żurawnem.

Sława nowego zwycięstwa „największego może o jakiem słyszały dzieje", rozlegała się po całej Europie, gdy Sobieski przewidując, że z wiosną przyjdzie mu znowu wyruszyć w pole, podążył zimową porą roku 1676 do Krakowa, aby włożyć nareszcie na głowę tę koronę, którą zawdzięczał jedynie swojej zasłudze, a otoczył już naprzód taką aureolą sławy, jak żaden z królów. Toż podczas koronacyi rozrzucono pieniążek pamiątkowy, na którym był wybity miecz owinięty w wawrzyny, z koroną i napisem: *„Przez te do tej"*. W tych kilku słowach zawierała się treść całego życia Sobieskiego i cała historya jego wyniesienia. Niewiele znajdzie się królów, którzyby mogli z równem prawem umieścić na monecie pamiątkowej swej koronacyi takie godło i taki napis.

Sejm koronacyjny pod wrażeniem niedawnego niebezpieczeństwa odwróconego od Rzeczypospolitej tylko wielkim umysłem jej króla, uchwalił potrójne pogłówne na dalszą wojnę i powiększenie sił zbrojnych stałą piechotą z włościan wybieraną. Ale od powzięcia uchwały do jej wykonania bywała u nas bardzo długa droga, gdy tedy z wiosną roku 1676. Turcya nie dając za wygraną, nową 200.000 armię rzuciła na Polskę, stał Jan III. na czele szczuplejszego jeszcze zastępu, niż w roku przeszłym. Zebrawszy zaledwie 16.000 rycerstwa, wyruszył on z pod Lwowa przeciwko Szajtanowi baszy, który hordami Turków i Tatarów zalał był już całe Pokucie i założył warowny obóz pod Żurawnem.

Zostawszy królem musiał Sobieski według konstytucyi zrzec się naczelnego dowództwa na rzecz hetmanów; ale wielcy hetmani oddali mu je na teraz, przerażeni wielkością niebezpieczeństwa.

I znowu losy całej Polski spoczywały w rękach jednego człowieka, zależały od jednej bitwy. Rozpoczęła się straszna gra. Czerń turecko-tatarska zalała całą równinę żurawieńską, zionąc ogniem z 80 dział na gubiący się pośród niej szaniec polski. Kule tureckie dziurawiły namiot królewski; rycerstwo znużone codziennymi wycieczkami, upadało na siłach i traciło odwagę; królowa zwoływała na gwałt pospolite ruszenia; poseł francuski ubiegał się o pokój, myśląc, że tem tylko uratuje Sobieskiego.

cieszył, warto przytoczyć następujący telegram:

„I znowu śmierć nieubłagana przerzedziła nasze szeregi. Wydarła nam bólem najlepszego kolegę. Znowu jeden z pierwszych wychowanków nowo założonej ówczesnej szkoły, nasz nieodżałowany szermierz w walce o podniesienie stanu ś. p. Kolega Narcyz opuścił ziemskie mieszkanie. Praca zawodowa przecięła przedwcześnie pasmo dni życia Narcyza.

Wróciwszy co ino z komisyi z Jordanowa, a będąc opasany jakby murem chińskim, mógłbym chyba tylko na skrzydłach wzlecieć i wziąć udział w pogrzebie.

Śmierć wydarła mnie specyalnie najlepszego kolegę, bo przyjaciela mej narodowości, wydarła wszystkim kolegom najlepszego kolegę, żonie najlepszego męża, dzieciom ojca, jego rodzinie chleb, a ojczyźnie najlepszego syna i gorącego patryotę. Jako jeden tedy z pierwszych jego kolegów i jako kolega Rusin składam wyrazy głębokiej kondolencyi i proszę wyrazić również wyrazy najszczerszego współczucia Wielmożnej Pani Narcyzowej wdowie, jak również J. Wnemu Panu Stanisławowi Potoczkowi, posłowi na Sejm krajowy jako szwagrowi Zmarłego. Oby mu ziemia lekką była!

Jan Sołtykiewicz w Myślenicach“.

Narcyzowi Sikorskiemu

nieśmiertelnej pamięci bohaterowi chłopskiemu w walce o chłopskie prawa.

Gdy Bóg swój naród chce wywieść z niewoli,
Śle mu proroki, aby idąc z ludem,
Wspólnie ronili gorzkie łzy niedoli
I lud wywiedli z tej niewoli cudem.

I posłał Pan Bóg do Lachów krainy,
Która przez wieki w ciemnocie stękała,
Swego wybrańca między chłopskie syny,
Aby i u nich światłość zajaśniała.

Ziemio Sandecka, bądź błogosławiona,
Że się u ciebie wielki mąż narodził,
Co naród chłopski wziął na swe ramiona
I z pęt ciemnoty wywiódł — wyswobodził!

Tym mężem wielkim był chłop nieugięty,
Narcyz Sikorski, wódz myśli, wódz ducha!
On nas prowadził jakby prorok święty;
Z ust mu płynęła wolności otucha.

„Powstańmy Chłopy!“ grzmiały jego słowa
I sztandar „Związku“ rozwinął przed nami —
„Powstańmy! Za broń! Dali w górę głowa!
O chłopskie prawa do walki z panami!!!“

* * *

I my powstali — i broń szczęk wydała,
Jak ladzka ziemia długa i szeroka —
I burza straszna od gór zahuczała
W stronę zachodnią, gdzie Wisła głęboka...

* * *

Uderzyliśmy z takiem wielkiem męstwem,
Że nieprzyjaciel, co trząsł wyborami,
Chłopskie wybory kończył swem zwycięstwem —
Teraz w popłochu uciekł przed chłopami...

Dwanaście chłopskich mandatów zdobyto,
Ludowy „Związek“ miał być zapewniony —
Stańczykom skórę haniebnie obito —
A z chłopów żaden nie został raniony...

* * *

Dziesięć lat mija od tego zwycięstwa —
I „Związek chłopski“ jeszcze wciąż wychodzi,
Dodaje chłopom otuchy i męstwa —
W walce o prawa dotąd im przewodzi.

I choć *Sikorski* opuścił tę ziemię,
Duch jego w „Związku“ pozostanie wiecznie,

Cała Polska drżała.

Tylko król nie tracił ani na chwilę wiary w swoją szczęśliwą gwiazdę. „Czy myślicie, że korona osłabiła moją głowę“ — wołał do upadających na duchu, przypominając im Podhajce, Chocim i Lwów; a do najukochańszej Marysieńki pisał z takim spokojem, jak gdyby był obojętnym widzem, dalekim od wszelkiego niebezpieczeństwa. „Nic piękniejszego od ich obozu. Miliony namiotów, a trzeba przyznać, że armia jest wielka, piękna i wyćwiczona. Gdy w nocy zapalą ognie, jest na co patrzeć. Właśnie tak bywa grób z lamp zrobiony w Wielki Piątek u Bernardynów“.

Straszna groza bitwy była dla tego człowieka tylko pięknem widowiskiem, które podnosiło jego męstwo.

Toż gdy Szajtan myśląc, że mu wyświadczy łaskę, przysłał agę z oznajmieniem, że za przyjęcie traktatu buczackiego ustąpi z Polski, zagroził Sobieski adze szubienicą, gdyby się poważył raz jeszcze go tak znieważyć. — „Jak zwątpię o obronie — mówił — to mi pozwolicie wyjść za strumień i zginąć z orężem w ręku“. — Ale nie zwątpił do ostatka, lecz przeciwnie po 20-dniowych zapasach Turcy znękani, upokorzeni, zdumieni ofiarowali pokój, który w większej części uchylał poniżające warunki buczackie, gdyż dwie trzecie Ukrainy wrócić miały do Polski, jeńcy mieli być uwolnieni z jassyru, a Tatarzy i Turcy mieli wspomagać króla, jako sprzymierzeńcy.

Sam wróg oddał hołd geniuszowi i męstwu. Pokonana armia barbarzyńców domagała się, aby jej zbliska pokazano niezwyciężonego króla i tłumy ordyńców i Turków przeciągały przed Janem III., wznosząc dzikie okrzyki na cześć „Lwa Lechistanu“.

Polska, o której rozbiorze myślano za Jana Kazimierza, którą Turcy spodziewali się zepchnąć do rzędu księstw lennych wysokiej porty za Michała — uzyskała zwycięstwami Sobieskiego pod Chocimem, Lwowem i Żórawnem znaczenie i wpływ na sprawy europejskie, z któremi przyszło się liczyć innym mocarstwom.

Od czasów Jagiellonów i Stefana Batorego nie zajmowała Polska nigdy tak poważnego stanowiska. Ludwik XIV. król francuski nakłaniał Jana III. do pokoju z Turcyą, aby wszystkie jego siły rzucić na Austryę; Leopold I. cesarz niemiecki przeciwnie podżegał jego i Turcyę do wojny, aby odwrócić ją od siebie i pozbawić powstanie węgierskie jej pomocy.

Rzeczpospolita rozerwana była po staremu na dwa obozy, francuski i austryacki, których zaciętość podsycały intrygi kierujących nimi dworów. Wśród tych zawikłań zewnętrznych i wewnętrznych król z nielicznem gronem

Swemi skrzydłami całe chłopskie plemię
Przed pociskami otuli bezpiecznie...

Jasiek Kolka.

Inne gazety tak piszą o ś. p. Narcyzie Sikorskim „Pogoń tarnowska“:

„Narcyz Sikorski jeden z najwybitniejszych pracowników około oświecenia ludu i wywalczenia mu lepszej przyszłości na polu ekonomicznem i politycznem, zmarł 19. marca po długiej a ciężkiej chorobie.

Był on synem chłopa z Jelny w powiecie sandeckim i dlatego bardzo umiłował lud wiejski, na którego usługach życie swoje położył w ofierze. Imię „chłop“ miało dla niego tak wielki urok, że je cenił wyżej aniżeli wszelkie tytuły i godności szlacheckie. Pracował w cichości, a mimoto był jedną z najgłówniejszych sprężyn ruchu ludowego w Galicyi, czego dowodem usiłowania jego, skierowane ku rozwojowi „Stronnictwa chłopskiego“ i „Związku chłopskiego“, którego przez 7 lat gorliwym był współpracownikiem. Jego dziełem była „sejmowa unia ludowa“, która okazała się bardzo korzystną dla ludu w swoim rezultacie. Mnóstwo wreszcie wniosków i interpelacyi zarówno sejmowych jak i parlamentarnych zawdzięcza jemu swój początek. Jako weterynarz był zawsze dla ludu przychylnym i lud też widział w nim nietylko uczciwego i dobrego urzędnika, ale prawdziwego swego obrońcę. Był on także czynnym na bolu naukowem w weterynaryi i ludoznawstwie polskiem, ogłosił też mnóstwo prac drukiem po rozmaitych czasopismach, jak w „Przeglądzie weterynarskim“, w „Głosie rolniczym“, w dodatku literacko-naukowym „Słowa polskiego“, w „Ludzie“ i we „Wiśle“. Ostatnia jego praca odczytana na „III. zjeździe historyków polskich w Krakowie“, drukowana we „Wiśle“ i w „Pamiętniku“ zjazdu: „O nazwach rodowych chłopskich“ obudziła w świecie naukowym głębogie zainteresowanie się tą kwestyą.

Umarł trochę zawcześnie, bo mając lat 49, a umarł jak żołnierz na posterunku, bo uległ chorobie, której nabawił się na jednej z komisyi weterynarskiej w czasie pomoru świń. Szkoda go dla ludu — szkoda dla nauki! Pokój jego duszy!“

„Głos Narodu“: „Narcyz Sikorski pochodził z familii kmiecej i do śmierci uważał się za „chłopa“ i w tej nazwie łączył najszlachetniejsze przymioty patryoty, obywatela, Polaka. Zasługi jego są bardzo wielkie. Pracował w cichości, a był jedną z najgłówniejszych sprężyn ruchu ludowego w Galicyi. Jemu zawdzięcza powstanie „stronnictwo i Związek chłopski“, w którym razem ze swoim szwagrem Stanisławem Potoczkiem przeszło 7 lat wytrwale pracował. Wiele spraw publicznych, będących dzisiaj własnością społeczną, jest jego dziełem. Mnóstwo wniosków sejmowych i parlamentarnych jemu zawdzięcza swój początek. Także na polu naukowym w weterynaryi i ludoznawstwie polskiem był zmarły bardzo czynny i położył swoje zasługi. Szkoda go — dla ludu wielka szkoda, bo umarł jeszcze za wcześnie, w 49 roku życia! Pokój jego duszy!“

Podobnie wyrażają się o zmarłym „Kuryer lwowski“, „Nowa Reforma“, „Dziennik polski“ i inne — na co sobie w istocie zasłużył.

W sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Czarnochowice, 12. marca 1903.

Od pewnego czasu dają się u nas słyszeć coraz częstsze głosy w sprawie „wyodrębnienia Galicyi z pomiędzy krajów austryackich.

Wiadomo bowiem, że Galicya tak jak i inne kraje austryackie mają główną swoją reprezentacyę we wiedeńskim Parlamencie. Tam jadą nasi posłowie parlamentarni i razem z innymi posłami austryackimi uchwalają budżet

---

wybranych przedstawiał stronnictwo prawdziwie narodowe, które interes i sławę ojczyzny miało na oku. Czem sam był ojczyźnie swojej, tem pragnął, żeby ona była całemu chrześcijaństwu; murem przeciw powodzi ottomańskiej, tarczą cywilizacyi zachodniej przeciw barbarzyństwu wschodu. Uwolnić Polskę i Europę całą, to była jego myśl przewodnia, najwznioślejszy ideał życia, zgodny z tem, co uważał za posłannictwo swoje, z przekazaną mu przez przodków zemstą nad niewiernymi. Nią też kierując się, prowadził on układy ze wszystkimi, zrywał je i nawiązywał napowrót stosownie do zmieniających się okoliczności z taktyką dyplomatyczną wytrawnego męża stanu, a równocześnie przewodniczył z niezmordowaną wytrwałością, trudnym obradom sejmów, aby je uczynić powolnymi swoim zamiarom i siadywał nieraz całe doby w izbie sejmowej, aby doprowadzić do szczęśliwego końca.

VI.

Jakie zasługi położył król Jan III. dla Chrześcijaństwa, zwycięstwem pod Wiedniem.

Wtem wstrząsnęło całą Europę porwanie się Turcyi do nowych zapasów z chrześcijaństwem.

Upokorzony sułtan przekonawszy się, że Jana Sobieskiego nie przemoże i chociaż pałał rządzą zemsty na Polsce i jej walecznym królu, zwrócił się w inną stronę. Starając się tedy uśpić baczność króla Jana III. nieszczeremi przyrzeczeniami, postanowił uderzyć wszystkiemi siłami na cesarstwo niemieckie i zdobyć stolicę cesarską Wiedeń, aby potem stamtąd i Polsce i całej Europie dyktować prawa. Spodziewał się Mahomet IV., że łatwiej mu będzie pokonać Niemców, niż Polaków, bo cesarz ich Leopold I. był panem wcale niewojennym, a do tego zawikłany był w ciężką wojnę z królem francuskim Ludwikiem XIV., który chociaż się tytułował królem arcychrześcijańskim i pierworodnym synem Kościoła katolickiego, sprzyjał jednak tajemnie Turkom z nienawiści ku Niemcom. Wzbudzało w Mahomecie tem pewniejszą nadzieję ziszczenia swoich zamiarów jeszcze i to, że większa część Węgier z stolicą tego królestwa Budą zajętą była już przed stukilkudziesięciu laty przez Turków, w tej zaś części Węgier, która jeszcze zostawała pod panowaniem cesarskiem, wybuchło było powstanie przeciwko cesarzowi Leopoldowi I. i powstańcy węgierscy poddali się pod opiekę sułtana i połączyli się z Turkami.

Mahomet IV. przygotowywał się przez lat siedm w tajemnicy do wielkiej wojny z cesarstwem i gromadził wszystkie siły i zasoby swego rozległego państwa. Przeli-

dla poszczególnych krajów koronnych na cele państwowe oświaty, sprawiedliwości, rolnictwa, skarbowości i t. p. Tam uchwalają wszelkie ustawy państwowe dla wszystkich prowincyi austryackich. Jednem słowem Galicya dotąd zostaje pod zarządem centralnego parlamentu i rządu państwowego we Wiedniu, którego zastępcami w kraju są namiestnik i starostowie. Sejm zaś, Rady powiatowe i gminne są tylko słabem odbiciem autonomii czyli samorządu obywatelskiego w kraju. Toteż tylko niewiele czynności publicznych należy w zakres ich działania.

Ten stan rzeczy niepodoba się niektórym naszym politykom z obozu demokratycznego i dlatego coraz częściej domagają się po gazetach „wyodrębnienia“ t. j. wyłączenia Galicyi z pomiędzy reszty krajów koronnych Austryi, aby nie była tak dalece zawisłą od Parlamentu i rządu centralnego we Wiedniu, a przez to miała większą swobodę we własnym zarządzie czyli autonomii. Spodziewają się zaś, że gdyby takie „wyodrębnienie“ nastąpiło, to Galicya z czasem mogłaby mieć taki sam samorząd, jaki obecnie posiadają Węgrzy, a przynajmniej coś podobnego. Sejm zgromadzałby się częściej jak obecnie i sesye jego trwałyby znacznie dłużej, aniżeli dzisiaj. Kraj miałby swój własny rząd złożony z ministrów krajowych. Nie byłoby wcale posłów do Parlamentu wiedeńskiego, a tylko sejm wysyłałby z łona swego krajową delegacyę do Wiednia, którąby razem z delegacyą austryacką i węgierską radziła nad ogólnemi potrzebami całej morarchii austryacko-węgierskiej i uchwalała stosunek kwotowy na wspólne cele armii i reprezentacyi państwa na zewnątrz. Zamiast namiestnika zarządzałby krajem rząd krajowy z swoim prezydendem na czele. Kraj miałby własny skarb i własne urządzenia. Słowem posiadałby autonomię w pełnem słowa tego znaczeniu.

Nad tym pomysłem „wyodrębnienia Galicyi“ oprócz demokratów zastanawiają się już i stronnictwa konserwatywno-klerykalne, a nawet robotnicze i można napewne liczyć, że z czasem stanie się ono ogólnem hasłem w Galicyi po miastach. Własny samorząd krajowy uśmiecha się niejednemu i dużo jest takich, coby sobie życzyli już dzisiaj w zarządzie krajem brać udział i piastować tekę ministerską. Potrzebną więc jest rzeczą, abyśmy i my chłopi zwrócili na ten objaw polityki w naszym kraju baczną uwagę i jeżeli jest on wpływem zwykłego u nas karyerowiczowstwa mieszczańsko-żydowskiego kryjącego się pod płaszczykiem polskiego patryotyzmu, mogli mu się wcześnie sprzeciwić i do jego urzeczywistnienia się nie dopuścić, tembardziej że do wyodrębnienia Galicyi jeszcze jest nam bardzo daleko.

Ażeby o wyodrębnieniu Galicyi można u nas myśleć na seryo, to najpierw potrzeba się o to postarać, ażeby w kraju byli ludzie, coby potrafili rządzić krajem mądrze i z korzyścią dla niego. Obecnie jeszcze takich ludzi niema i dużo, dużo jeszcze wody upłynie, zanim się kiedy znajdą. Do rządu krajem trzeba ludzi pod każdym względem wykształconych, mądrych, doświadczonych, pracowitych, przejętych prawdziwą miłością dla kraju i społeczeństwa, którem chcą rządzić. Miłość ich i życzliwość winna być jednakowa dla wszystkich stanów i dla wszystkich obywateli równa. Protekcya, względy nie powinny do nich znaleść najmniejszego przystępu. Takich ludzi czystych i niesplamionych pod każdym względem, którzyby byli zdolni do rządów w „wyodrębnionej Galicyi“ dopiero musimy sobie wyrobić, niejako wyszkolić, a to nie tak prędko nastąpi. Jak długo zaś to nie nastąpi, o całkowitem wyodrębnieniu Galicyi obecnie nie powinniśmy ani myśleć!

Dalej, aby módz myśleć o wyodrębnieniu Galicyi, potrzeba w kraju uświadomić wszystkie stany polityczne, a przedewszystkiem nas chłopów, abyśmy umieli z praw swoich należycie korzystać i nie dali sobie ich nikomu wydrzeć. Dziś kiedy nad wyborami w kraju czuwa rząd cen-

---

czne okręty tureckie zwoziły wojska, broń i żywność z Azyi i Afryki do Europy. Dwa tysiące wielbłądów przenosiło przez lat kilka przeróżne zapasy od wybrzeży morza Egejskiego nad Dunaj, aby je dalej prowadzić tą rzeką na łodziach do fortec tureckich we Węgrzech. Nakoniec w roku 1683. ruszyła z Andryanopola pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy na podbój Europy taka olbrzymia armia, jakiej dotąd nigdy nie widziano, złożona z Turków, Tatarów, Arabów, Kurdów, Mameluków i Bóg wie z jakich tam jeszcze ludów, pościąganych aż z nad Eufratu i Tygru w Azyi i z nad Nilu w Afryce.

Śmiertelna trwoga przejęła wszystkie narody chrześcijańskie, gdy te niezliczone hordy przekroczyły Dunaj. Ojciec święty nakazał zanosić modły po wszystkich kściołach, aby Bóg miłosierny odwrócił tę straszną nawałę od ludów swoich. Cesarz Leopold I., mając wszystkiego kilkadziesiąt tysięcy wojska własnego, a zagrożony nadto wojną przez Ludwika XIV., wezwał książąt niemieckich, aby przyprowadzili mu posiłki i błagał o pomoc króla naszego Jana III., pokładając w nim jedyną nadzieję ratunku.

Leodold I. jako cesarz z cesarzy lekceważył dotąd naszego króla i spoglądał nań z góry, że nie z królewskiego pochodzi rodu, lecz tylko zasługą koło ojczyzny i wielkim geniuszem wojennym dobił się korony. Ale teraz, kiedy Turcy zagrozili jego stolicy i całemu cesarstwu, nie baczył już na szlacheckie pochodzenie króla Jana III., przyznał mu tytuły monarsze, których mu dotąd odmawiał, przyrzekł rękę księżniczki austryackiej dla syna jego Jakóba i obiecał dopomódz mu do objęcia w posiadanie Multan i Wołoszczyzny. Ale król Jan III. nie dbał o osobiste korzyści, a chodziło mu tylko o dobro ojczyzny. Widział on oczywiście, że jak Turczyn zmoże cesarza, to tem straszniejszym stanie się Polsce. Tak więc dla obrony własnej ojczyzny, jak z obowiązku ratowania chrześcijaństwa zawarł przymierze z cesarzem, pomimo że go Francya od tego odwieść się starała. W spisanej z cesarzem umowie zastrzegł sobie tylko tyle, że w razie potrzeby i Niemcy Polsce dopomagać winni, że cesarz zrzeknie się pretensyi za pomoc, którą dał niegdyś królowi Janowi Kazimierzowi przeciwko Szwedom, nakoniec, że wypłaci pewną sumę na zaciągnienie wojska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tralny, nie potrafimy nawet 7mej części wybrać swoich posłów, którzy nam się prawem należą, a cóżby to było dopiero, gdyby kraj nasz był całkowicie wyodrębniony i rząd nasz galicyjski nie był przed rządem centralnym wcale odpowiedzialnym?! Wtedy może nawet jednego posła nie moglibyśmy sobie obrać spokojnie.

Nie, nie — jak długo my chłopy w całym kraju nie myślimy jak jeden mąż — jak długo my chłopy jesteśmy rozbici na różne obozy, a nie skupiamy się wszyscy razem około jednego *prawdziwie chłopskiego sztandaru* — tak długo wyodrębnienie Galicyi jest nam niepotrzebne, szkodliwe, niebezpieczne! I chłopy trzymać się rękami nogami, a wyodrębnić się mieszczanom nie pozwolić!

Gdyby w wyodrębnionej Galicyi rządziły stronnictwa starsze, poważne, doświadczone w życiu politycznem i rządach choć trochę zaprawione, słowem ludzie uczciwi i z charakterem, toby jeszcze pół biedy, ale jakby dorwały się do rządów stronnictwa młode mieszczańsko-żydowskie, słowem ludzie nowi, nieznani, o charakterze zmiennym i niestałym, niewyrobionym, po największej części bez zasad w życiu stałych, wolnomyślni, lekkomyślni, poprostu karyerowicze, jakich zaczyna być u nas z każdym dniem coraz więcej, tobyśmy mieli chłopy czasy, jakich i ojcowie nasi nie pamiętają!!!

Nie dawno przecież żyjemy i codziennie się z nimi ocieramy. Póki nas potrzebują, to są dla nas grzeczni, czasem aż nadto, obiecują, całują, ściskają, że aż zgnieść człowieka chcą, nawet po nagniotkach stąpać sobie pozwolą; a gdy się bez nas obejdą, to się na człowieka nawet nie popatrzą. A spróbujno którego z nich wtedy obrazić, to zaraz skarga i proces, nawet przeprosić się nie pozwoli. Zresztą co tu dużo mówić, znamy ich przecież dobrze z wieców, zgromadzeń, rozmaitych uroczystości narodowych, znamy ich z ich obietnic i przyrzeczeń, z ich gazet, jak o nas chłopach piszą, znamy ich w ich życiu prywatnem, znamy ich w ich urzędowaniu publicznem i wiemy dobrze, jak się obecnie z nami po rozmaitych kancelaryach obchodzą. Znamy ich wreszcie z ich sumienności w załatwianiu rozmaitych spraw publicznych i pilnowaniu grosza publicznego po rozmaitych kasach depozytach!! To są wszystko kandydaci do władzy w przyszłej „wyodrębnionej Galicyi"!!!

Wkońcu pamiętajmyż my chłopy, że u nas w kraju jeszcze prawie nic nie mamy. Brak szkół ogromny, szpitali, budynków własnych dla pomieszczenia urzędów krajowych! Ileż to starostw, sądów, urzędów podatkowych mieści się u nas po rozmaitych niedostępnych dziurach! Brak porządnych dróg; a teraz regulacya rzek, budowa kanałów wodnych! Na wszystko trzeba pieniędzy! A kraj biedny i do tego ma długi! Nie ma przemysłu, rolnictwo upada. Czy chłop czy pan jęczy pod długami. Przeszło 80% hipotek w kraju jest zadłużonych!!! Pierwsze rządy w wyodrębnionej Galicyi zaczęłyby się od tego, że i tak już wysokie podatki gruntowe i domowo-klasowe musielibyśmy znacznie podnieść, bo przecież i na wydatki wspólne Austryi musielibyśmy rocznie jak dotąd do Wiednia coś płacić.

Wyodrębnienie Galicyi kiedyś może być dla nas dobre, ale nie dzisiaj, ani za lat parę, ale conajmniej za lat 100, jak będziemy mieli ludzi swoich zdolnych do rządu, jak zniknie u nas zazdrość i nianawiść stanowa, jak się lud uświadomi, jak nie będzie karyerowiczów, jak się podniesie oświata i dobrobyt w kraju!

Józef Szydło.

Walka obywateli Piwniczny.

Druga strona zwaśnionych obywateli w Piwniczny, którzy walczą od kilku lat przeciw sobie i dobijają się o władzę burmistrza, nadesłali następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej, uprasza się o sprostowanie artykułu z Piwniczny umieszczonego w „Związku chłopskim" dnia 1. marca Nr 7 następującymi faktami:

Nieprawda, że Jan Widomski za urzędowania swego kupił od Ortyńskiego folwark dla gminy za 17 tysięcy zł. albowiem folwark ten kupiony był jeszcze za urzędowania ś. p. Michała Marciszewskiego w roku 1870, a Jan Widomski dopiero po jego śmierci w r. 1874. został wybrany na burmistrza.

Nieprawda, że Jan Widomski zbudował w rynku cysternię z wodociągiem, albowiem cysternia zbudowaną była jeszcze za naszych przodków, którzy też sprowadzili do niej wodę rurami drewnianemi z odległości blisko 2 klm.

Prawdą jest, że poprzednicy nie rządzili tak wzorowo majątkiem gminnym jak Jan Widomski, to też nie byli suspendowani z urzędowania, jak Jan Widomski w r. 1879, który również był skazany na wynagrodzenie gminie za wyrządzone przez niego szkody i poniesienie kosztów przeprowadzenia likwidacyi przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego.

Prawda, że Jan Widomski postawił kilka domów drewnianych kosztem gminy, ale niestety tylko na niekorzyść gminy, bo postawiony jeden z nich za 3200 złr., po dwóch latach z dodaniem do tego placu i ogrodu sprzedano go za 1700 złr. A co się tyczy racyonalnej gospodarki lasowej, jaką prowadzili Jan Widomski burmistrz i leśniczy Bittner, to dość wspomnieć tyle, że gdyby nie wyższe władze, które powstrzymały ten gorliwy zapał powyższych funkcyonaryuszów, to lasy gminy Piwniczna obejmujące 2300 morgów obszaru, doszłyby w niedalekiej przyszłości do tego stanu, że obywatele musieliby sobie od obcych właścicieli nabywać drzewo na własną potrzebę.

To też już czas najwyższy, aby za takie rządzenie się Jana Widomskiego burmistrza w Piwniczny majątkiem gminnym dotyczące władze pociągnęły go do odpowiedzialności wraz z jego wspólnikami, którzy się mienią być obywatelami.

Piwniczna dnia 12. marca 1903.

Obywatele:

Jan Kosprydel, Karol Maruszewski, Władysław Kopytko,

Jan Derenej, Józef Bronisławski, Józef Gruella, Józef Zieliński, Franciszek Gniacek, Jan Łomnicki, Józef Kaczor.

Do Chłopów i Kółek rolniczych.

Kółko rolnicze w Kurowie, powiat Nowy Sącz w dniu 25. stycznia b. r. uchwaliło projekt i odesłało się do Głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie o założenie osobnego banku asekuracyjnego przy Głównym Zarządzie Kółek rolniczych dla wszystkich w kraju chłopów i Kółek rolniczych. Ażeby Zarząd główny Kółek rolniczych wypracował taki projekt i przedłożył Walnemu Zebraniu do uchwalenia. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i t. d. w Krakowie jest najdroższą instytucyą ze wszystkich krajów i niemożliwą dla rolników, a do tego odmówiło opust 6% dla Kółek rolniczych, jaki istniał od kilku lat aż do roku 1901., a do tego drwi sobie z chłopów Towarzystwo asekuracyjne krakowskie, że na chłopskich asekuracyach straty ponosi.

Ponieważ my chłopi mamy milionowe liczby budynków i morgów ziemi, to dlaczegoż nie potrafilibyśmy złożyć milionowego kapitału i założyć własnego banku asekuracyjnego, a tańszego? Jeżeli Główny Zarząd Kółek rolniczych obliczy, ile ma w całym kraju Kółek rol., a w tych Kółkach członków i gdyby każdy członek złożył przynajmniej po 2 Korony wkładki, to przekonałby się, że wypadłyby milionowe cyfry, a zatem jest nadzieja, że Kółka rol. i właściciele domów nie należący do Kółek rol. potrafią założyć i utrzymać swój Bank asekuracyjny.

Zarząd główny Kółek rol. na swem posiedzeniu w dniu 11. lutego br. tej propozycyi Kółka rol. w Kurowie nie przyjął i oświadczył, że tworzenie nowej spółki asekuracyjnej przy Głównym Zarządzie jest niemożliwe i niewykonalne do przeprowadzenia i że byłoby to osłabieniem już istniejącego towarzystwa związanego z krajem (krakowskiego) i że nowe Towarzystwo asekuracyjne byłoby torem chybionym. Dr Stefczyk widzi wprawdzie niemożliwość narazie wykonania projektu przedłożonego przez Kółko rol. w Kurowie, lecz uznaje poczucie siły w tej propozycyi i działania na większą skalę i że Towarzystwo asekuracyjne od ognia i gradu nie byłoby odosobnionem od Towarzystwa Kółek rolniczych. (Dalsze rozprawy z posiedzenia Wydziału wykonawczego czytaj w „Przewodniku Kółek rolniczych“ Nr 5. z dnia 1. marca br. stronica 106 i 107).

Szanowni Bracia Chłopi! jeżeli Zarząd główny Kółek rolniczych na naszą propozycyę nie chce się zgodzić, to my musimy zabezpieczać swoje budynki i plony w innych towarzystwach tańszych, jak krakowskie i dążyć do przymusowej asekuracyi krajowej lub rządowej, (a nie prywatno przymusowej, jak chcą panowie). Niech nie będzie ani jednego Kółka rol., ani jednego chłopa w kraju, żeby nie dążył i nie wysłał petycyi do Sejmu i Rady państwa o przymusową asekuracyę krajową lub rządową. I wy Szanowni Czytelnicy „Związku chłopskiego“ zastanówcie się nad tym naszym projektem i piszcie swoje zdanie i posyłajcie na ręce pp. posłów (chłopskich) petycye o przymusową asekuracyę krajową — dopóki to nie nastąpi, to upadną nasze gospodarstwa chłopskie a to dlatego, że za wysokie płacimy premie w Asekuracyi krakowskiej, a opustów żadnych nie mamy.

A teraz Wy Szanowni Poeci i Pisarze chłopscy piszcie swoje zdania. PP. Magrysiu, Ty dzielny czytelniku z nad Dunajca, Wojtku z Grodziska, Maciuszku i Ciągło, Warzecho i Chrzanowski, a i Ty sławny Jaśku Kolko Ciebie na wesele nie puścimy, dopóki nie napiszesz swego zdania. I Wy PP. Posłowie chłopscy tak do Rady państwa, jako i Sejmu krajowego, prosimy Was o poparcie w tej sprawie,

Zarząd Kółka rolniczego w Kurowie.

Dnia 3. marca 1903.

Sekretarz *Tomasz Morawa.* — Przewodniczący *Piotr Michalik.*

Jan Szkaradek członek.

Przypisek Rodakcyi. Zarząd główny Kółek rolniczych jest instytucyą czysto rolniczą, a więc i asekuracya należy do rolnictwa, którą Zarząd główny powinien objąć i agencye asekuracyjne ustanowić przy Kółkach rolniczych w parafiach, do których należy ksiądz i nauczyciel, lub przy kasach Rajfejsona. Ale u nas to jest inaczej, bo to co byłoby dla chłopa korzystnem, to nasi panowie opiekunowie z lekkiem sumieniem przy zielonym stoliku powiedzą: *„to jest niemożliwe, to jest nie do wykonania“*. Zaś przeważna część chłopów i małomieszczan jest niedbałą i zaleniwą, a nawet obojętną na wszystko i bez przymusu nic nie zrobi, ani nic nie da, dopiero gdy mu się chałupa spali, albo w polu grad mu wymłóci, to wtedy drapie się po głowie i żałuje, że sobie nie zaasekurował. Mus to jest wielki pan!! i nieraz bardzo pożyteczny dla ludności, kraju i państwa. A więc najlepszą byłaby asekuracya *przymusowa krajowa,* którąby każdy musiał płacić wraz z podatkami do Urzędów podatkowych. Tak jak się płaci dodatki krajowe, powiatowę, gminne i t. d. Sprawa przymusowej asekuracyi odlega się w ministerstwie w Wiedniu już od kilku lat i ministerstwo nie może się zdobyć na ustawę a panowie wpływają i nie chcą dopuścić do przymusowej asekuracyi krajowej, ale chcieliby przymus do prywatnego krakowskiego towarzystwa.

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na drukujący się artykuł we fejletonie naszego „Związku chłopskiego“: **„O Polsce i jej rozmaitych ludach“,** *napisany przez chłopa, jednego z najwybitniejszych znawców polskiego ludu i jego dziejów.*

Artykuł ten będzie można dostać potem w całości w osobnej odbitce za 10 halerzy, z czego czysty dochód przeznaczony będzie na fundusz mającego powstać w przyszłości „Zakładu błogosła-

wionej Kunegundy“ dla kształcenia wiejskich dziewcząt na wzorowe gospodynie wiejskie.

Skoro ukończymy druk artykułu powyższego, będziemy drukowali również bardzo zajmującą pracę naukową napisaną w formie opowiadania: **„Chłopskie pieśni“.** *Autorem jej będzie znany badacz chłopski prof. Ludwik Młynek, kmieć na Sierczy. Pracę tę też będzie można potem nabyć w Administracyi „Związku chłopskiego“ w osobnej odbitce.*

Rozmaitości.

Nowy Sącz. Wydział Rady powiatowej uchwalił dla polskiego gimnazyum w Cieszynie 400 K. Zaś dla dotkniętych biedaków klęską powodzi przez zatory lodowe w Szczucinie 50 K.

Marcinkowice. Dnia 23. marca br. karbowy dworski żyd, przejeżdżał wraz z parobkami po drzewo w bród przez Dunajec, woda wywróciła dwa wozy, parobcy i konie wyratowali się, a żyd zginął w nurtach wody Dunajca i dotąd nie odnaleziono go.

Ładne i ciekawe sprawki działy się w Wydziale krajowym w biurze solnym, przy takim nadzorze i kontroli, skradziono 64 tysiące K.

Rozprawa odbyła się przed Sądem przysięgłych we Lwowie i winowajcy: urzędnik Wydziału krajowego Filip Kowski i kupiec Schorr (żyd) skazani zostali na dwa lata kryminału, a 64 tysiące K kraj stracił.

Nowy podatek od piwa na dochód kraju, wchodzi w życie od pierwszego kwietnia br. Dotąd płacono od jednego hektolitra jednę Koronę, z końcem grudnia 1902. Sejm uchwalił dodatkowo 70 halerzy, teraz konsumenci będą płacić 1 K 70 h. Przeto piwo podrożeje, o jednego helera na dużej szklance.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.